

JOANNA ŚWIĄTKOWSKA

POCAŁUNEK *diabła*

LAS VEGAS #1



JOANNA ŚWIĄTKOWSKA

POCAŁUNEK *diabła*



Copyright © by JOANNA ŚWIĄTKOWSKA
Copyright © by Moje Wydawnictwo
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Anna Łakuta
Korekta: Agnieszka Liszowska
Skład i łamanie tekstu: K&K Designer
Projekt graficzny książki: K&K Designer
Fotografia na okładce: camva.com

ISBN Papier: 978-83-68147-45-2
ISBN Ebook: 978-83-68147-46-9
ISBN Audio: 978-83-68147-47-6



Moje Wydawnictwo

- 🌐 www.mojewydawnictwo.pl
- ✉ wspolpraca@mojewydawnictwo.pl
- 📷 [mojewydawnictwo](#)
- 📺 [mojewydawnictwo](#)
- 📻 [moje.wydawnictwo](#)
- 📺 [mojewydawnictwo](#)

PLAYLISTA

Taylor Swift – *I Did Something Bad*

Ruelle – *Secrets & Lies*

Taylor Swift & Kendrick Lamar – *Bad Blood*

Within Temptation – *All I Need*

Elley Duhe – *Middle of the Night*

Måneskin – *Honey (Are U Coming?)*

Taylor Swift – *Red*

Justin Timberlake – *My Love*

Taylor Swift & Fall Out Boy – *Electric Touch*

Justin Timberlake – *What Goes Around... Comes Around*

Rihanna – *Rehab*

Ruelle – *Monsters*

Gracie Abrams – *I Love You, I'm Sorry*

Taylor Swift – *Getaway Car*

Rihanna – *Russian Roulette*

Dla tych, którzy kochają zbyt mocno, nienawidzą zbyt
intensywnie i żyją zbyt odważnie!



1. NIC NIE ZOSTAJE W VEGAS

– Poczekaj, ponieważ czegoś tutaj nie rozumiem – poprosiła Cordelia, wbijając dłonie w blat marmurowej wyspy. – Wyjaśnisz mi, jak można mieć męża i nie zdawać sobie z tego sprawy?

Skruszona Kaia spojrzała na starszą siostrę. Gdy wracała do domu, serce galopowało jej w piersi. Czuła, że rozczaruje rodzinę. Nie była gotowa spojrzeć bliskim w oczy i przyznać się do wstydliwego faktu ze swojej przeszłości.

Cordelia wyprostowała się i oparła dłonie o biodra. Wyglądała w tym momencie na znacznie poważniejszą, niż w rzeczywistości była. Opadające na ramiona farbowane na złoto włosy nie odjęły jej lat.

Zawsze stała w ten sposób nad swoimi pociechami, gdy te coś przeszkobały. Teraz tym dzieckiem okazała się Kaia, to w nią kobieta wbijała spojrzenie czekoladowych oczu. Omal jej tym nie zabiła.

– Tak wyszło – odpowiedziała skruszona, wiedząc, że tylko rozjuszy starszą siostrę, ale co innego miała jej powiedzieć?

– Tak wyszło?! – Cord gotowała się ze złości.

Kaia skubnęła z porcelanowej miseczki kilka ziarenek kolorowych płatków śniadaniowych, zostawionych przez jej sio-

strzenicę. Rozumiała gniew Cordelii – nakręciła się i nie było zmiłuj – ale krzyki już nic nie mogły zdziałać. Dziewczyna wiedziała, że wpakowała się w sam środek bagna i że sama musi się z niego wydostać. Inni domownicy wydawali się rozbawieni, a nie rozdrażnieni tą sytuacją. W końcu nie codziennie zjawia się czarna owieczka z informacją, że od dwóch lat ma męża i zapomniała komukolwiek wspomnieć o tym fakcie.

Na twarzy młodszej z sióstr pojawił się lekki złośliwy uśmieszek, gdy obserwowała, jak starsza rozgrzewa się do czerwoności i przy tym robi się taka słodka. Następnie ukradkiem spojrzała na dwóch mężczyzn, stojących nieopodal. Przyciskali dłonie do ust, robiąc wszystko, aby nie zdradzić swojego rozbawienia. Cordelii towarzyszył jej mąż, Scott. Na pierwszy rzut oka wyglądał na mało sympatycznego, a to za sprawą często gniewnie zmrużonych ciemnobrązowych oczu. Włosy miał w tym samym odcieniu co tęczówki. Obok niego stał August – o trzy lata starszy brat Kai. Jego czarny kucyk trząsł się lekko, gdy mężczyzna tłumił śmiech. Był zupełnym przeciwieństwem siostry, miał w sobie nutę anielskości, której dziewczynie zdecydowanie brakowało. Jako mroczny duszek Kaia zawsze robiła wszystkim na przekór.

Cordelia odwróciła się przez ramię i skarciła wzrokiem brata i męża. W sekundę się ogarnęli, ale tylko do momentu, gdy kobieta przeniosła spojrzenie z powrotem na czarną owcę rodziny.

– Cord... – zaczęła dziewczyna. – Nie wyglądasz najlepiej. Dobrze się czujesz?

– Muszę się napić.

Jak powiedziała, tak i zrobiła. Podeszła do lodówki, po czym wyciągnęła napoczętą i chłodną butelkę białego wina.

– Mnie też możesz nalać – mruknęła młodsza.

– O nie! Ty masz szlaban na alkohol! Już za dużo namieszał w twoim życiu! – Machnęła butelką i prawie wylała na siebie jej zawartość.

– Zachowuj się normalnie. Ta cała sytuacja dotyczy mnie, a nie ciebie.

– Jestem za ciebie odpowiedzialna! – przypomniała Cordelia.

– Jestem już dorosła.

– Właśnie dzisiaj pokazałaś, jaka to jesteś dorosła! – Pokręciła głową. – A wy możecie w końcu zachować się poważnie i przestać się śmiać? Nie widzicie, co właśnie się zadziało? – Wskazała palcem na brata i męża. – Ty też się nie ciesz! – WyceLOWała palcem w Savannah. – Do ciebie też mam sporo zastrzeżeń! Gdybyś wtedy z nią poleciała, nic złego by się nie stało.

– Złamałam nogę – przypomniała wywołana do odpowiedzi brunetka. – Jak miałam z nią lecieć?

Kaia spojrzała na siedzącą pod oknem przyjaciółkę, dając jej znać ruchem głowy, by już bardziej nie rozjuszała wkurzonej Cordelii. Savannah była jej jedyną i najlepszą przyjaciółką. Znały się od lat i wyjawiały sobie wszystkie swoje najmroczniejsze sekrety. Poza jednym: Ava nie wiedziała, że Kaia miała męża. Dziewczyny wizualnie były do siebie nieco podobne. Obie miały po dwadzieścia trzy lata, niespełna metr siedemdziesiąt wzrostu, szczupłe sylwetki i ciemne włosy.

Cord próbowała zachowywać się racjonalnie, ale wszystko ją przerosło. Nie powinna się tak przejmować, w końcu jej młodsza siostra nie była już dzieckiem. Nie wydarzyła się tragedia zagrażająca życiu, ale kobieta bardzo emocjonalnie podchodziła do tego typu spraw i nie potrafiła traktować dziewczyny z dystansem. Złościła się także na Avę, choć to irracjonalne, bo nie mogła polecić z przyjaciółką do w Vegas, mając złamaną nogę. To Kaia się wtedy uparła, że nie zamierza rezygnować ze swojego biletu. Cordelia miała do siebie pretensję, że nie zdołała wybić jej tego z głowy, ale siostra tak napaliła się na miasto grzechu, że nie pozwoliła wybić sobie tego pomysłu z głowy. Dzisiaj kobieta już wiedziała, że popełniła błąd wychowawczy, i obiecała sobie, że gdy w przyszłości jej córki również zechcą przeżyć taką przygodę, wsiądzie z nimi na pokład samolotu. Owszem, zepsuje im

zabawę, ale przynajmniej żadna nie wyjdzie za mąż i nie zapomni o tym fakcie.

Ava i Kaia były jak ogień i woda. Tak się przynajmniej wydawało Cordelii. Savannah wydawała się ciągle roztrzępana. Nieustannie coś gubiła, miała głowę pełną dziwnych pomysłów, do których namawiała przyjaciółkę. Cor wierzyła, że siostra jest na to odporna, ale czasami też przechodziła samą siebie. Zawarte w Vegas małżeństwo było na to najlepszym dowodem.

– Jeden głęboki wdech, kochanie – zwrócił się do niej Scott.

– Żeby twój następny głęboki wdech nie okazał się ostatnim – poradziła mu ostro. – Dobrze, zacznijmy jeszcze raz od początku. Powiesz mi, jak można zapomnieć, że poznało się mężczyznę i wzięło z nim ślub?

– Byłam wstawiona – przyznała Kaia. – Mocno wstawiona. Dwadzieścia jeden lat kończy się tylko raz w życiu.

– I ma się tylko jedną okazję w życiu, aby zaszałeć i przez resztę życia tego nie pamiętać – odpowiedziała Ava.

Scott wybuchnął śmiechem, przez co jego żona odwróciła się na pięcie i spiorunowała go spojrzeniem.

– Co cię tak bawi?!

– Zauważyłaś, że wszystkich poza tobą bawi ta sytuacja? – skomentowała Kaia.

– Młoda ma rację. – Scott pokiwał głową. – Rozumiem powagę tego, co się stało, ale jednocześnie nic zabawniejszego nie wydarzyło się ostatnio w naszym życiu.

– Ciesz się, że między nami stoi August, bo w przeciwnym razie już bym się na ciebie rzuciła!

– Wyczuwam buzujące w powietrzu napięcie seksualne – powiedział jej brat bez obaw o swój żywot.

– Pohamujcie się! – poprosiła przejęta Kaia. – Jeszcze nie zapadł zmierzch!

Scott nieco się spieszył i zarumienił, co próbował ukryć, machając przed twarzą dłońmi i przeczesując palcami włosy, ale czerwień na jego policzkach nie umknęła uwadze zebranych.

– A myślałam, że mój Austin ma tytuł pierwszego wstydziuszka rodziny – zauważył August, rozmarzony o swoim partnerze, z którym uwielbiał zawstydzać siostrę i jej męża. Obaj mężczyźni mieli anielską cierpliwość i byli bardzo oddani rodzinie, ale rzadko hamowali żarty i przytyki.

– Stop! Wystarczy! – wtrąciła się Cordelia. – Nie zmieniajcie tematu. Kaia, nie sądzisz, że jesteś nam winna wyjaśnienia? Chwila! Jeszcze nic nie mów! Chyba na trzeźwo tego nie zniosę. – Chwyciła kieliszek i zaczęła go zapewniać białym winem.

– Przelejesz za chwilę – zauważyła rozbawiona Ava.

– Na twoim miejscu bym nie przesadzała z alkoholem – dodała z przekąsem Kaia. – Jego nadmiar popycha ludzi w objęcia nieznanym.

– Cordi, wrzuć na luz! – August objął ją ramieniem. – Porzuć na chwilę pozę przejętej matki i spójrz na to z naszej perspektywy.

– Przypominam, że twoja siostra od dwóch lat jest mężatką! – zagrzmiała kobieta i odsunęła się od brata. – Jak ma mnie to bawić? Skoro nie pamięta, że wyszła za mąż, to o czym jeszcze mogła zapomnieć? A jeśli została skrzywdzona?

– Gwarantuję ci, że do wszystkiego doszło między nami za obopólną zgodą – mruknęła główna zainteresowana.

– Skąd możesz być tego taka pewna? Przecież byłaś pijana!

Kaia zamilkła. W tym momencie niewskazane było wchodzenie na jeszcze większą minę.

– Za tydzień masz wyjść za mąż! Za rzekomą miłość swojego życia! I co teraz?! – Cordelia odstawiła na blat pełen kieliszek, a siostra wykorzystała okazję i go przechwyciła! – Ej!

– I tak sama wszystkiego nie wypijesz. A nawet gdyby ci się to udało, nie ocucilibyśmy cię do przyszłej soboty. – Upiła spory łyk, po czym oddała kieliszek jego właścicielce.

August głośno się zaśmiał.

– Na czym to skończyłam? – spytała Kaia.

– Nawet nie zaczęłaś – wytknęła jej Cordelia.

– Racja – mruknęła. – O tym, że jestem mężatką, dowiedziałam się, gdy poszłam z Davidem do urzędu, by ogarnąć papierologię związaną z naszym ślubem. On przeszedł swoją część wywiadu gładko, bo w typowy dla siebie sposób wchodził urzędnicze w dupę i starał się być czarujący, ja natomiast... Cóż, poległam już na tym etapie, kiedy kobieta odnalazła moje dane w systemie. Nawet teraz widzę przed oczami ten jej krzywy uśmiech, gdy informowała nas, że od dwóch lat jestem mężatką. Chciała coś dodać, ale poprosiłam grzecznie, żeby zamilkła. Dla swojego dobra.

– Jak zareagował David? – zapytał August.

– Cóż, najpierw zrobił się błyśnięciem jak ściana, a następnie purpurowy. Na koniec zaczął dygotać, jakby miał atak padaczki. Liczyłam, że może padnie i dostarczy mi nieco rozrywki.

– Po pierwsze, gdy mówiłam „od początku”, miałam na myśli: co się wydarzyło w Vegas. A po drugie, kurwa, jak?! Jak możesz tego nie pamiętać?! – Cord przyłożyła dłoń do ust, orientując się, że użyła przekleństwa. Po chwili jednak przypomniała sobie, że dzieci nie ma w domu.

– Normalnie! Takie rzeczy się zdarzają!

– Nie! Nie zdarzają!

– Pojechałam do Vegas. Zaszalałam! Korzystałam z życia. Poznałam chłopaka na jednej imprezie. Zaczęliśmy rozmawiać, pić kolejne drinki, poszliśmy do kasyna, a potem znowu na drinka, a następnie na miasto i do niego, a na koniec wylądowaliśmy w kaplicy.

– I naprawdę udało ci się zapomnieć o tym na dwa lata?!

Kaia przełknęła ślinę. Należało się ugryźć w język, aby nie zdradzić zbyt wielu szczegółów. Sposób, w jaki Cordelia dzisiaj na nią reagowała, mroził ją do szpiku kości.

– Byłaś tam przez niemal trzy dni! Nie dało się tego odkręcić?

– Chyba nie zdawaliśmy sobie sprawy, że to miało jakąś moc prawną. Ile osób bierze ślub w Vegas, a później okazuje się

on nieważny? Mnóstwo! Byliśmy pewni, że z nami będzie dokładnie tak samo. Mieliśmy sporo na głowie.

– Mieliście sporo na głowie? – sparodiowała ją siostra.
– Niby co może zaprzętać myśli w Vegas?!

– Niesamowicie dobry seks. – Wzruszyła ramionami.

Cordelia zmierzyła wzrokiem śmiejącego się brata.

– Zamknij się! – Ponownie spojrzała na Kaię i kontynuowała: – Tak w celu uzupełnienia notatek: znasz w ogóle jego imię? Wiesz, jak go znaleźć, aby to odkręcić?

– Wiem, kim jest, ale nie mamy ze sobą kontaktu. Gdy się poznaliśmy, powiedzmy, że go kojarzyłam, ale nie dałam mu tego odczuć.

– Skoro tak, to znaczy, że jest z Nowego Jorku?

– Można tak powiedzieć.

– Przestań wszystko zatajać i bądź szczerą!

– Cord, co zmieni, gdy będziesz wiedziała, kim on jest?

Kobieta uderzyła dłońmi o sterylnie czysty blat wypsy. W momencie, gdy dzieci jechały do szkoły, wpadała w amok sprzątanina i cały dom wyglądał jak z katalogu. Z wyjątkiem pokoju pociech. Wystarczyła ich pięciominutowa obecność, a sypialnie wyglądały jak po wybuchu bomby.

– Nie pojmuję tego, co zrobiłaś. – Spojrzała na siostrę wyraźnie rozczarowana.

– Proszę, nie patrz na mnie w taki sposób. Wiesz, że czasami puszczają mi hamulce i lubię się zabawić, stracić kontrolę nad swoim życiem. Gdy go poznałam, nie byłam jeszcze z Davidem. Wiem, że powinnam zachować się dojrzałej, ale, na litość boską, miałam wtedy dwadzieścia jeden lat i przez jeden weekend chciałam bawić się jak na tak młodą dziewczynę przystało.

– Cordelia nie rozumie chęci wyszalenia się. W tym wieku została matką Blair.

– Miałam znacznie większe doświadczenie w macierzyństwie, jeszcze zanim urodziłam własne dzieci – przypomniawsza, spoglądając z ukosa na Augusta.

– Z własnej woli – stwierdził jej brat.

– Dzięki mnie wyszłicie na ludzi. Boże, a jeśli nasze córki kiedyś przyjdą do domu i opowiedzą podobną historię?! – Spojrzała z przerażeniem na męża.

– To raczej niemożliwe – pocieszyła ją Kaia. – Blair i Kiki to połączenie waszych genów, a ja mam geny naszych rodziców. To naturalne, że jestem szurnięta. Cord, wiem, że jesteś przerażona, ale odkręcę to. Obiecuję.

– Gdzie jest teraz David?

– Wrócił do pracy. Wściekły. Powiedział, że mam się z nim nie kontaktować, dopóki nie unieważnię pierwszego małżeństwa.

Niczym pilna uczennica, Ava podniosła rękę.

– Tak? – Cordelia udzieliła jej głosu.

– Dziękuję, nie chciałam, aby to wyglądało, że znowu wtrącam się niewywołana – zaznaczyła. – Czy David nie oczekiwał wyjaśnień? Nie pytał, kim jest jego rywal?

– To żaden rywal, a jedynie błąd młodości – stwierdziła pewnie Kaia. – David uznał, że jest zbyt zajęty, aby sprzątać mój bałagan. Ma wystarczająco sporo własnego. Żąda, abym jak najszybciej rozwiązała ten problem i zrobiła wszystko, żeby nie dowiedziała się o tym opinia publiczna.

Ava spojrzała z ukosa na Cordelię.

– Nawet nie zaczynaj – ostrzegła kobieta.

– Czegoś nie wiem? – spytała podejrzliwie młodsza z sióstr.

– Chętnie bym powiedziała, co o tym myślę, ale ktoś mi zabronił. – Savannah spiorunowała wzrokiem Cor.

– Mamy z twoją przyjaciółką odmienne zdanie na temat twojego małżeństwa – wyjaśniła starsza.

– Miło się dowiedzieć, że plotkujecie o mnie za moimi plecami.

– Jak widać, ty masz gorsze występki na swoim koncie.

– Może podzielicie się swoimi opiniami z innymi? – zachęcała Kaia.

Ava rwała się do odpowiedzi.

– Twoja siostra uważa, że ty i David do siebie pasujecie. Jesteś temperamentna, a on stabilny i rodzinny. Zawsze są zgrzyty i trzeba pogodzić się z tym, że związek to nie cukierkowa bańka. Ja natomiast powiedziałam to, co już wszyscy wiedzą: powinnaś pogonić tę sztywną papugę. W zmarłym jest więcej rozrywki i spontaniczności niż w nim. Liczy się jedynie jego nieposzlakowana opinia. Jest pracoholikiem i na ciebie nie zasługuje! Tak, na początku nawet go lubiłam i cieszyłam się, że się spiknęliście, ale teraz nie trawię gościa! Pomijam już to, że mnie nie lubi i robi wszystko, aby ograniczyć nasz kontakt.

Kaia oparła się o rząd szafek i opłótła ramionami. Wiedziała, że wśród bliskich opinie o jej narzeczonym są podzielone, a ona sama znajdowała się pośrodku tej wojny. Każdy mówił prawdę. David niegdyś starał się bardziej i miał dla niej więcej czasu. Po godzinach spędzonych w kancelarii zabierał swoją dziewczynę na kolacje, spacer. Niestety jego zaangażowanie osłabło, a zachowanie względem partnerki zmieniło na gorsze. Wymagał od niej więcej, krytykował jej przyjaciółkę i oczekiwał zmian w sposobie bycia i wyglądzie Kai. Czy czasami czuła się jedynie ładnym przedmiotem u jego boku? Tak, ale chyba każda kobieta przechodzi przez taki etap w związku. Każdą w pewnym momencie nachodzą wątpliwości, czy wiąże się z właściwym mężczyzną. Zwłaszcza gdy za kilka dni ma wyjść za niego za mąż.

– Kaia!

Ostry głos siostry sprowadził dziewczynę z powrotem na ziemię.

– Tak! Słucham cię.

– Nie, nie sędzę. Pytałam, czy wiesz, gdzie znaleźć swojego męża i jak odkręcić to małżeństwo?

– Tak, jutro się tym zajmę – obiecała. – Wszystko odkręcę.

– I ślubu nie będzie trzeba przekładać?

– Do soboty zapomnicie, że taka sytuacja w ogóle miała miejsce. To był ślub w Vegas! Pewnie udzielił nam go pseudo-Elvis! To tylko formalność. Jeden podpis i po wszystkim.

– Zawsze myślałam, że to Tyler wpędzi mnie do grobu, ale, jak widać, to będziesz ty – stwierdziła Cordelia.

– Czy możemy nie mówić o tym dziadkom?

– Och, w końcu dopadło cię poczucie wstydu?

– Nie, po prostu niepotrzebny im dodatkowy stres.

Na szczęście to przekonało Cor.

Kaia wiedziała, że czeka ją jeszcze sporo trudnych rozmów, a ten dzień niestety dopiero się zaczął. Poczuła na sobie palące spojrzenie Avy. Na szczęście nie musiała przejmować się jej humorami. To nie pierwszy raz, gdy któraś z nich zbyt mocno za-balowała i zapomniała, co robiła poprzedniego dnia. Co prawda okłamywanie najbliższej osoby było obrzydliwe, ale dziewczyna chciała chronić przyjaciółkę, bo ta nie zasługiwała na to, aby zostać wmieszana w jej popaprane miłosne perypetie.

Kaia wykorzystała słowną przepychankę między pozostałymi członkami rodziny i opuściła kuchnię. Wspinając się na wyższą kondygnację domu, wyciągnęła z tylnej kieszeni spodni telefon i przeszukała listę kontaktów. Zawiesiła palec nad ekranem, ale nie odważyła się wybrać zielonej słuchawki. Usiadła na najwyższym schodku i rozejrzała się po piętrze z czterema sypialniami. Trzy należały do jej siostrzeńców, a jedna do Cordelii i Scotta. Na końcu korytarza przy oknie znajdowały się stopnie prowadzące na strych. I to właśnie było jej miejsce na Ziemi. Kaia spędziła tutaj ostatnie trzynaście lat. Smuciła się na myśl, że niedługo opuści te mury i przeprowadzi się do Davida. Po części cieszyła się, że nie naciskał na wspólne mieszkanie przed ślubem. Chciał, aby zamieszkali razem dopiero po nim, a dziewczyna nie miała z tym problemu. Nawet nie zaczęła się pakować, chociaż po powrocie z miesiąca miodowego planowała już zostać na stałe u swojego męża. Czuła gulę w gardle, gdy uświadomiła sobie, od ślubu dzieliło ją raptem kilka dni.

Wzięła głęboki wdech i nacisnęła zieloną słuchawkę. Przyłożyła telefon do ucha, czekając, aż osoba po drugiej stronie odbierze. Liczyła się z tym, że zostanie odprowadzona z kwitkiem. I miała cichą nadzieję, że połączenie zostanie odrzucone.

– To jak telefon zza grobu – zamruczał kobiecy głos po drugiej stronie.

Kaia nerwowo podrapała się po karku.

– Miałaś to odkręcić – powiedziała cicho, aby nikt z dołu jej nie usłyszał.

– Sorry, ale nie wiem, o czym mówisz!

– Nie wiesz, o czym, kurwa, mówię?! O moim małżeństwie! Dowiedzieli się! A ja muszę się rozwieść!

Kobieta, z którą rozmawiała, roześmiała się melodyjnie.

– Żałuję, że nie widziałam miny twoich bliskich, gdy się dowiedzieli, że święta Kaia Stein ma taki mroczny sekret na swoim koncie.

– Monet! – warknęła. – Obiecałaś, że się tym zajmiesz.

– Tak, no cóż... nie poszło mi najlepiej, jak widzisz.

– Co mam teraz, kurwa, zrobić? – Uderzyła głową o ścianę.

– W sobotę wychodzę za mąż.

Odpowiedziała jej kilkusekundowa cisza.

– Spotkaj się z nim. Mnie nie chciał słuchać, ale może ty do niego przemówisz – zachęcała kobieta.

– Skoro nie posłuchał ciebie, skąd pewność, że mnie wysłucha?

– Jakby nie patrzeć, jesteś jego żoną. Wyślę ci jego kalendarz. I będę trzymała kciuki, aby udało ci się go przekonać do rozwodu.

Kaia rozłączyła się, zrezygnowana. Powinna zająć się tym sama dwa lata temu, a nie wierzyć Monet, że wpłynie na Nicka i to odkręci. On z nikim nie dyskutował, a gdy czegoś lub kogoś pragnął, nie poddawał się tak łatwo. Na myśl, że będzie musiała stanąć z nim twarzą w twarz, zrobiło jej się niedobrze. Nie była na to gotowa. Miała nadzieję, że ich drogi rozeszły się na dobre, ale tak się nie stało. Czuła, że to dopiero początek jej problemów.

Miała przechlapane.



Tej nocy Kaia nie spała najlepiej. Nie była pewna, czy przysnęła chociaż na chwilę. Wydawało jej się, że wszystko pójdzie gładko. Takie kłamstwo wmówiła swojej rodzinie, ale sama przestawała w nie wierzyć. Wieczorem zadzwonił jeszcze David z pytaniem, czy już naprawiła swój błąd. Była w stanie jedynie wydusić, że nazajutrz jest umówiona z prawnikiem, aby ten w jej imieniu wystąpił o rozwód. Oczywiście kłamała. Nikt z otoczenia Nicka nie dopuści do niego nieznanego człowieka. On będzie chciał rozmawiać tylko z Kaia, a nie jej pośrednikiem.

Stała oparta o szafki, trzymając w dłoni kubek z kawą. Mdliło ją od każdego kolejnego łyku, ale musiała czymś zapełnić żołądek. Zrezygnowała z porannych zajęć. Monet przesłała jej kalendarz Nicka. Według niego miał dwugodzinną lukę w swoich obowiązkach i właśnie tego poranka zamierzała się z nim spotkać. Nie lubił niezapowiedzianych wizyt, ale inna opcja nie wchodziła w grę.

Cordelia krzątała się po kuchni, szykując dzieciaki do szkoły. Mimo że skupiała się na dwóch córkach i synu, nie spuszczała z oka Kai.

– Wszystko w porządku? – spytała w końcu.

– Tak – skłamała.

– Widzisz się z nim dzisiaj?

Skinęła głową.

– Dla niego tak się ubrałaś?

– Wyrosłam już z mundurka – odpowiedziała młodsza, siłując się na żart.

Trójka pociech siostry zmierzyła ją w tym samym momencie ostrym spojrzeniem. Były urocze, ale gotowe zabić, by móc zrzucić szkolny mundur i włożyć coś innego. Najstarsza z towarzystwa – Blair – wydawała się kopia swojej matki, jedynie oczy odziedziczyła po ojcu. Natomiast bliźniaki: Kimberly, nazywana przez bliskich „Kiki”, i Tyler, to skóra zdjęta z ich taty. Wszyscy jednak zdecydowanie mieli twardego charakter po Cor-

delii. Co prawda pojedynczo wydawali się niegroźni, za to razem stanowili mieszaninę wybuchową.

– Ciocia idzie na randkę? – spytała Kiki.

– Nie – odpowiedziała Kaia. – Idę na uczelnię, a potem do pracy.

Zastanawiała się, czy rzeczywiście przesadziła, wybierając strój na dzisiejsze spotkanie. Czy nie lepiej było włożyć coś skromniejszego? Nick jej takiej nie pamiętał i nigdy nie uwierzy, że nagle zmieniła styl. Oczekiwał zobaczyć przed sobą kobietę, którą zapamiętał, a ona, aby osiągnąć swój cel, zamierzała dać mu to, na co liczył. Może skórzana spódniczka była zdecydowanie zbyt krótka, ale w jego guście. Dodała do tego cienkie rajstopy, ponieważ lutowe mrozy jeszcze nie odpuściły. Koronkowa bluzka z rękawami w formie wachlarzy i głębokim dekoltem stanowiła idealne dopełnienie całości, podobnie jak wysokie kozaki za kolano. Dziewczyna postawiła na wyraźniejszy makijaż oczu i krwistoczerwone usta. Nie wyglądała jak Kaia, którą widział codziennie David. Była drapieżna. Miała pewność, że gdyby ją teraz zobaczył, minąłby ją bez słowa na ulicy i nie rozpoznał, że to jego narzeczona.

Cordelia nie wydawała się zaskoczona. Jej młodsza siostra prezentowała się tak za każdym razem, gdy szła z Avą na imprezę. Dziś jednak dziewczyna nie szła do klubu, lecz na walkę na śmierć i życie.

– Uciekam – powiedziała, odstawiając kubek do zlewu.

– Zadzwonisz, gdy już wszystko załatwisz?

– Cordelia, zaufaj mi!

– David się odzywał? – Zatrzymała ją jeszcze na moment.

– Tak. Oczekuje ode mnie tego samego co ty.

Cor wyszła za siostrą do holu, gdzie Kaia zarzuciła na siebie czarny płaszcz ze złotymi guzikami.

– Nie jestem twoim wrogiem. Martwię się. Mam wrażenie, że życie wymyka ci się spod kontroli.

– Już się wymknęło. To błąd młodości, który muszę naprawić. – Wzruszyła ramionami.

– Wiesz, że moje zachowanie wynika z troski?

– Tak. Do wieczora.

Zabrała torebkę i wyszła na zewnątrz. Jednym z zaparkowanych samochodów pod domem przy Gramercy Park było jej czarne audi. Mąż Cord to bogaty finansista z Wall Street, dzięki czemu całej rodzinie żyło się całkiem dobrze. Kaia nigdy nie chciała na nich żerować, ale mieszkała z nimi od trzynastu lat i siłą rzeczy bywały dni, gdy Scott Stanford traktował siostrę swojej żony jak swoje własne dziecko. Tak jak w dniu jej osiemnastych urodzin, gdy wraz z Cordelią sprezentowali dziewczynie audi.

Sześćdziesięcioletni budynek z czarnego szkła w samym sercu Manhattanu był twierdzą Nicka. Z tego miejsca rządził swoją silną ręką. Nie chciała, aby ktokolwiek przypadkiem zobaczył jej samochód pod siedzibą Nocturne, dlatego zaparkowała nieco dalej, fundując sobie orzeźwiający spacer. Nie była tutaj od dawna i nie sądziła, że jej noga jeszcze kiedykolwiek poстане w gmachu siedziby firmy Wingrave’a.

Żołądek podchodził Kai do gardła, lecz na chwilę przestała o tym myśleć, gdy wyczuła, że telefon w kieszeni płaszcza zawibrował. Odczytała wiadomości od zniecierpliwionej Avy, proszącej o relację ze spotkania z Nickiem, lecz na żadną nie odpisała. Doceniała jednak, że przyjaciółka jej nie karmiła, tylko wspierała, jak mogła.

Kaia nawet nie chciała myśleć, jak zareagują bliscy, gdy na jaw wyjdzie, kogo poślubiła. W duchu miała nadzieję, że zabierze tę tajemnicę do grobu, ale była pewna, że przy jej obecnym szczęściu jeszcze dzisiaj odkryją, że ich szwagrem jest Nicholas Wingrave.

Starła się jeszcze nie myśleć o chwili, gdy stanie naprzeciwko niego. Mimo że miała w głowie ułożony plan rozmowy, przeczuwała, że nic nie potoczy się tak, jak chciała. Nick odbierał jej zdrowy rozsądek. Bo jak inaczej wytłumaczyć to, że dwa lata temu, podczas jednego szalonego weekendu w Vegas, wyszła za niego za mąż? Już wtedy nad jej głową powinna zapalić się czer-

wona lampka, ale mężczyźni tacy jak Nick potrafią uśpić kobiecą czujność.

Stała przed wejściem. Znalazła się w samym środku piekła. Znowu. Niby budynek ze szkła i stali wyglądał jak inne, ale urzędowało w nim najczystsze zło. Ojcowie chronili swoje córki przed takimi mężczyznami jak Nicholas, ale jej nie miał kto ochronić. Dusza zranionej dziewczyny wręcz lgnęła do takiego potwora.

Szybkim spojrzeniem omiotła ludzi kręcących się przy drzwiach. Palili papierosy i dyskutowali o goniących ich terminach. Ile było w nich obłudy? Czy wiedzieli, kto jest wrogiem, a kto sojusznikiem? Przełknęła strach i pewnym krokiem weszła do budynku. Gdzie nie spojrzała, widziała czarny marmur. I jak nie nazwać tego miejsca samym środkiem piekła?

Po krótkiej rozmowie z ochroną i uzyskaniu przepustki gościa przeszła do windy. Pamiętała, że gabinet Nicka znajduje się na ostatnim piętrze. Miał tam całe miasto u stóp. Wszystkich ludzi w garści. Weszła do dźwigu wraz z pracownikami, odliczając w głowie sekundy, które jej pozostały.

Ludzie wychodzili na każdym piętrze, aż w końcu została tylko ona. Nikt więcej nie odważył się wejść na najwyższą kondygnację. Dostęp do piętra Nicka był ograniczony, ale – o dziwo – jej nazwisko nadal widniało w firmowej bazie jako priorytetowy gość Wingrave’a.

Zrobiła niepewny krok na korytarz. Stukot obcasów o marmurową podłogę rozniósł się echem między ścianami. Za długą ladą recepcyjną siedziały dwie atrakcyjne blondynki. Spojrzały na nią nieco zawistnie. Czy tutaj każdy musiał przyprowadzić Kaie o dreszcze? Jedna z kobiet odebrała telefon. Druga, z zawieszoną na koszuli plakietką z imieniem Eileen, zwróciła się do nowo przybyłej:

– W czym mogę pani pomóc?

– Kaia Stein. Chciałabym się spotkać z panem Wingrave’em. Na twarzy kobiety pojawił się pogardliwy uśmiech.

– Była pani umówiona?

– Nie.

– W takim razie spotkanie będzie niemożliwe. Szef jest bardzo zajęty i nigdy nie przyjmuje nieumówionych wcześniej gości – wyjaśniła ostro.

– Nalegam, aby pani chociaż spróbowała. – Kaia nie dawała za wygraną. – Jestem pewna, że zmieni zdanie, gdy się dowie, kto przyszedł.

Spojrzała w prawo i wiedziała, że za pierwszymi drzwiami znajduje się gabinet Nicka. Następnie popatrzyła na czarną szybę za plecami recepcjonistek, gdzie mieściła się sala konferencyjna. Dziewczyna miała pewność, że to właśnie tam siedzi mężczyzna, lecz odwrócony plecami nie wie, kto na niego czeka.

Serce zabiło jej mocniej na myśl, że jest tak blisko Wingrave'a. Stresowała się i miała nadzieję, że tym razem będzie odporna na jego czar.

– Szef ma teraz bardzo ważne spotkanie – wyjaśniła asystentka. – Nie zdołam go z niego wyciągnąć, a i tak jestem pewna, że zostanie pani odprawiona z kwitkiem. Proszę umówić się oficjalną drogą i nie tracić swojego czasu.

– Mam go dzisiaj aż nadto, więc chętnie zaczekam. Spotkanie nie potrwa w nieskończoność, prawda?

– Obawiam się, że będę musiała wezwać ochronę – powiedziała stanowczo Eileen.

Zanim recepcjonistka chwyciła telefon, drzwi sali konferencyjnej się otworzyły. Kaia uniosła wzrok i poczuła, że grunt osuwa jej się spod nóg. Ze środka powoli wychodzili uczestnicy spotkania. Twarze niektórych mężczyzn były czerwone, kobiety natomiast wydawały się nienaturalnie blade. Tak, Nick wiedział, jak wprowadzić nerwową atmosferę i doprowadzić pracowników do stanu przedzawałowego.

W progu zatrzymała się żywo gestykulująca kobieta o pięknej oliwkowej karnacji i idealnej figurze, a gdy zrobiła krok w tył, z sali konferencyjnej wyłonił się przewodniczący spotkania. Nogi ugięły się pod Kaia, gdy uświadomiła sobie, że nadzedł czas stanąć twarzą w twarz z diabłem.

Diabłem, którego poślubiła.

Czy Nick jeszcze nie zauważył dziewczyny, czy skutecznie ignorował jej obecność, okazując tym samym swoją wyższość nad nią? Miała ochotę wziąć nogi za pas i udać, że nigdy jej tutaj nie było, ale nie mogła stchórzyć.

Nicholas Wingrave okazał się jeszcze przystojniejszym mężczyzną, niż go zapamiętała. Kilkanaście miesięcy temu wydawało jej się, że przesadnie gloryfikuje jego aparycję, ale dzisiaj była pewna, że nie przesadziła. Mężczyzna miał około metra dziewięćdziesięciu i sprawiał wrażenie, jakby został zbudowany z mięśni twardych jak skała. Pod drogim garniturem, zapewne szytym na miarę, kryły się tatuaże – teraz niewidoczne, lecz Kaia doskonale je pamiętała. Te malunki odzwierciedlały mrok jego duszy. Ostro zarysowana szczeka Nicka pokryta była kilkunastym zarostem, ciemne oczy pozostawały stale skupione i analizujące, a włosy czarne jak węgiel i starannie przystrzyżone. Dziewczyna chętnie wplatała palce w dłuższe kosmyki, gdy Wingrave pozwalał sobie na wiele tamtej nocy.

Nieznajoma szatynka jedną dłonią przyciskała do piersi teczkę ze srebrnym logo firmy, a drugą przejechała po klatce piersiowej Nicka. Nawet nie drgnął, za to w Kai wszystko się zagotowało. Czy właśnie była zazdrosna o swojego „męża”? O człowieka, od którego chciała się za wszelką cenę uwolnić? To niedorzeczne.

Ten dzień dopiero się zaczął, a już przypominał koszmar rozgrywający się raz za razem i niedający żadnego wytchnienia.

Stojąca przed Wingrave'em kobieta najwyraźniej poczuła na sobie palące spojrzenie Kai. Zmroziła ją chłodem swoich jasnobrązowych oczu, a w tym samym momencie Nick odwrócił głowę i dostrzegł nieproszonego gościa. Serce omal nie wyskoczyło dziewczynie z piersi. Robiła wszystko, aby zachować fason. Nie chciała, by na twarzy wymalował się jej choćby cień obawy. Przez chwilę się łudziła, że może mężczyzna nie pamięta, kim ona jest, ale to nie było w jego stylu. Nick nigdy nie zapominał. I nigdy nie wybaczał.

Asystentka poderwała się ze swojego miejsca.

– Proszę się nie przejmować obecnością tej pani, szefie
– zwróciła się do niego Eileen. – Już stąd wychodzi.

– A mnie się wydaje, że idzie ze mną – powiedział groźnie, zaskakując tym samym wszystkich dookoła.

Całkowicie zignorował kobietę, z którą stał w progu, i tylko odprawił ją skinieniem dłoni. Nie protestowała. W końcu każda kobieta robiła dokładnie to, czego chciał.

– Kaia.

Nienawidziła sposobu, w jaki wypowiadał jej imię. Za każdym razem w pełni przejmował nad nią kontrolę. Przez ciało dziewczyny przeszły dreszcze. Był zbyt blisko, a ona czuła, jak jego mroczna aura powoli zaciska się wokół jej krtani, odcinając dopływ tlenu.

– Chodź ze mną – nakazał.

Miał ją na swoim niewidzialnym sznurku. Bez słowa ruszyła za nim wprost do jego gabinetu. Powinna zrobić wszystko, aby drzwi pozostały otwarte, ale wiedziała, że nigdy nie załatwia swoich interesów na widoku. A tym bardziej z nią. Eileen i druga recepcjonistka nie pracowały dla niego, gdy była tutaj po raz ostatni. Musiały jednak mieć żelazne nerwy i być pozbawione sumienia.

Niepewnie przekroczyła próg gabinetu, a Nick zatrzasnął za nimi drzwi. Od razu poczuła się osaczona. To pomieszczenie sprawiało wrażenie jego fortecy, gdzie pozostawał niezdobyty. Kaia, idąc tutaj, przygotowała się na wojnę. Planowała wykrzyknąć, po co przyszła, ale teraz nie zdołała wydusić z siebie słowa. Wingrave był jak jaguar krążący wokół swojej ofiary. Czekał na odpowiedni moment do ataku. Ona natomiast przypominała osikę. Niemal się trzęsła i zacisnęła powieki. Szybko jednak doszła do wniosku, że musi się wziąć w garść.

Gdy stanął za plecami dziewczyny i zacisnął dłonie na jej ramionach, z trudem łapała oddech. Mimowolnie zareagowała na ten przeszywający dotyk. Cała zadrżała i niestety to poczuł.

– Wezmę go. – Wskazał na płaszcz.

– Nie zabawie aż tak długo – wydusiła z trudem.

– Nie ubrałaś się w ten sposób, aby siedzieć w moim gabinecie w niepotrzebnym płaszczu.

Pozwoliła, aby ściągnął okrycie z jej ramion. Do tej pory traktowała je jak tarczę, ale szybko została rozbrojona. Poczuła się naga. Obnażona ze wszystkich słabości. Przyszła z nim walczyć, a od razu straciła pazur.

Nick odsunął się od niej, powiesił płaszcz na haczyku, po czym obszedł swoje biurko i usiadł na skórzanym fotelu.

– Co tutaj robisz? – zapytał ostro.

Ton jego głosu przeraził Kaie, ale nie chciała dać tego po sobie poznać. Nick pragnął widzieć w ludzkich oczach strach. Pragnął, aby się go bali. Tego samego szukał w spojrzeniu swojego gościa.

– Chyba wiesz, po co przyszedłam.

Drzwi za jej plecami się otworzyły, a w progu stanęła Eileen. Na srebrnej tacce wniosła szklankę whisky oraz kilka plików dokumentów w srebrnych teczkach. Zmierzyła dziewczynę ostrym spojrzeniem, a następnie pochyliła się nad biurkiem szefa i odłożyła tacę.

– Napije się pani czegoś? – zapytała sztucznie uprzejmym tonem.

– Dla Kai to za wczesna pora na alkohol – odpowiedział Nick, obracając w dłoni szklankę z whisky.

Stein miała ochotę wygarnąć przy jego asystentce, co tutaj robi, ale nie chciała jej narażać. Poczekala więc i po chwili znów zostali sami.

– Chcę rozwodu – powiedziała, zebrawszy w sobie całą odwagę. – Jestem już tym zmęczona. Było to w jakiś sposób zabawne dwa lata temu, ale nie teraz. Wychodzę za mąż, a nasze małżeństwo mi w tym przeszkadza.

Na jego piekielnie seksownej twarzy pojawił się diaboliczny uśmiech. Kaia już wiedziała, że jej obawy były słuszne, a walka z tym człowiekiem okaże się trudna jak walka z ebolą.

Przeszywał ją spojrzeniem. Rozdzierał każdą komórkę ciała. Przynajmniej dziewczyna zyskała pewność, dlaczego wcześniej nie dał jej rozwodu. Czekał na tę chwilę. Moment, kiedy przyjdzie i zacznie go o to błagać.

– David Keller. Prawnik. Dwadzieścia dziewięć lat. Syn radnego Josha Kellera i Marie Keller. Najlepszy w swoim roczniku na Harvardzie. Jedynek. Brzydzi się korupcją. Brzydzi się bezprawiem. Brzydzi się władzy, a jednocześnie tak bardzo jej pragnie. Pozorant. Człowiek, o którym tak naprawdę nic nie wiesz.

Zamarła. Wiedział o jej narzeczonym dosłownie wszystko. Recytował informacje ze spokojem, ale wyczuła nutę złości w jego głosie.

– Skąd...

– Skarbie, muszę trzymać rękę na pulsie. Nic, co dzieje się w tym mieście, nie dzieje się bez mojej wiedzy. Nie sądzisz, że obowiązkiem męża jest wiedzieć, z kim pierdoli się jego żona?

Nick z nikim się nie patyczkował. Nigdy nie zważał na słowa. Nawet gdy w grę wchodziła Kaia.

Wyprostował się.

– Myślisz, że co by powiedział twój narzeczony, gdyby się dowiedział, że cię pieprzyłem? Co by powiedział na wieść, że krzyczałaś moje imię tak głośno, że aż ochryplaś? Chyba nikt poza mną nie zna prawdziwej twarzy Kai Stein, nie sądzisz?

Łzy napłynęły jej do oczu. Dlaczego cholerna Monet nie załatwiła tego za nią? Obiecała, że na niego wpłynie, a jednak Kaia już wiedziała, dlaczego sama musiała przed nim stać. Nick musiał dzierżyć władzę. Musiał mieć poczucie, że ludzkie życie zależy od niego. Chciał odzierać innych z godności i patrzeć, jak się przed nim płaszczą. Liczył, że Stein zrobi dokładnie to samo.

– Jesteś skurwysynem!

– Nie dlatego się ze mną ożeniłaś, skarbie?

– Tamta noc była błędem. Jak wszystko, do czego między nami doszło!

– Nie, nie była. Pragnęłaś mojej uwagi. Wiedziałaś, że Monet jest moją siostrą. Gdy nas sobie przedstawiła, nie uciekłaś,

a miałaś szansę. Ostrzegała cię przede mną, ale mimo to chciałaś mnie poznać. Na własnej skórze przekonać się, czy w plotkach tkwi ziarno prawdy. Pozwoliłaś mi na wszystko, co z tobą wtedy robiłem.

Przełknęła gorycz. Mówił prawdę. Ten jeden raz. Monet ją ostrzegała, ale ona pragnęła zasmakować zakazanego.

– Dwa lata nie wchodziliśmy sobie w drogę... Nick, chcę to zakończyć. Oboje powinniśmy się od siebie uwolnić.

– A kto powiedział, że ja też tego chcę?

Podszedł do niej. Gdy był daleko, Kaia czuła się bezpiecznie, panowała wówczas nad swoim ciałem. Lecz w momencie, gdy znalazł się tak blisko, zachowywała się jak małe jagnię, które za moment zostanie pożarte przez drapieżnika.

Staął za nią i pochylił się nad jej uchem. Poczowała jego rozgrzany oddech, pachnący drogą whisky. Nagle zacisnął lewą dłoń wokół szyi dziewczyny. Powinna zacząć panikować, ale wiedziała, że to element gry Nicka. Nie skrzywdziłby jej. Tego jednego była pewna. Ten dotyk przypominał elektryczne wstrząsy. Zdradzieckie ciało Stein od razu zareagowało w niewłaściwy sposób.

– Jesteś jak wino, Kaia – szepnął i musnął kciukiem jej szyję.
– Z wiekiem robisz się coraz piękniejsza. Zmysłowa.

Przesunął drugą dłoń po brzuchu dziewczyny i zaczął zjeżdżać niżej. Znalazła się w potrzasku. Mogła go oskarżyć o napaść seksualną. Tylko kto by jej uwierzył? Gdy zatrzymał palce na pasku przy spódnicy, Kaia zaczęła nienawidzić siebie jeszcze bardziej, ponieważ nie umiała się od niego odsunąć. Jego dotyk był paraliżujący. Obezwładniał ją.

– Nienawidzę cię, Nick! – wysyczała.

– Nienawiść i pożądanie dzieli cienka granica, skarbie.

– Nie w naszym przypadku.

Wsunął dłoń pod jej rajstopy, a palcem wskazującym musnął gumkę od bielizny. Kaia wstrzymała oddech i poczuła, że serce zaraz wyrwie się jej z piersi.

– Gdybyś chciała, żebyśmy przestał, powiedziałabyś mi to.

– Oboje wiemy, że tego nie zrobisz. Nigdy nie robiłeś tego, o co cię prosiłam.

Naparał na nią swoją twardą erekcją. Z gardła Stein wydobył się cichy jęk zdradzający odczuwaną przez nią przyjemność. Była zakłamaną masochistką. Potworem. W tym momencie dopuszczała się zdrady Davida. I mimo że nienawidziła Nicka z całego serca, jednocześnie pragnęła, by wziął ją tu i teraz i z powrotem uczynił swoją. Wyrządził jej tyle krzywdy, zostawił samą, zdradził, a jednak uparczywie go pragnęła. Pozwalała mu się odzierać z godności i resztek sumienia.

Mężczyzna wsunął palec głębiej pod materiał bielizny Kai, a to podziało na nią bardzo ożywiająco. Znalazła w sobie resztę siły, wyrwała się z jego objęć i odepchnęła go od siebie, sama będąc zaskoczona tym gestem. Widok twarzy Wingrave'a okazał się wart zapamiętania. Mężczyzna był przekonany, że ją posiada i zdoła ją tym szantażować, a jednak Kaia dojrzała przez ten czas, gdy trzymała się od niego z daleka.

– Nie, Nick – powiedziała ostro.

Zbiła go z tropu. Nie spodziewał się odmowy z jej strony. Nigdy nikt mu nie odmawiał, nie sprzeciwiał się jego decyzjom.

– Między nami nigdy nie było zdrowej relacji – ciągnęła.
– Nie jestem twoją własnością. Jestem zmęczona tym, co nas łączy. Uzależnieniem od ciebie. Chcę iść do przodu i żebyś ty pozostał moją przeszłością. Musimy to raz na zawsze zakończyć!

– Myślisz, że pozwolę ci ot tak ode mnie odejść?

– Nie mamy kontaktu od dwóch lat! – przypomniawszy roztrzęsiona. – Nie interesuje mnie twoje życie. Spotykasz się z innymi kobietami i nic mi do tego! Chciałabym być szczęśliwa, a ty stoisz mi na drodze!

– Mam uwierzyć, że będziesz szczęśliwa z tym człowiekiem?

– Nie znasz Davida. Ani mnie i moich potrzeb. Poczuję się dobrze z każdym, kto nie jest tobą!

– Kto jak kto, ale ja wiem, czego pragniesz!

– Nie! Nic nie wiesz! W tamtym okresie nie mogłeś mnie tak naprawdę poznać. Dostrzegałeś tylko osobę, którą chciałeś widzieć. Nie pozwoliłeś mi być sobą. Nasza relacja od samego początku opierała się jedynie na cielesności. Nick, nie każ mi niczego ci udowadniać. Raz zachowaj się jak człowiek i daj mi ten pieprzony rozwód!

– Zastanowię się.

– Zastanowisz?! Jakim prawem decydujesz o moim życiu?!

– Takim, że jestem twoim mężem!

– To nawet nie był prawdziwy ślub! Pobraliśmy się w kaplicy w Vegas, pijani!

– Był prawdziwy. Złożyliśmy wszystkie dokumenty.

Spojrzała na niego z ukosa. Nawet nie chciała tego pamiętać. Nic by się nie stało, gdyby oficjalnie tego nie zgłosili, a jednak to zrobili. Uległa mu. Przekonał ją, że to będzie intrygujące i podsycone niebezpiecznym erotyzmem. Miał ją w swoich szponach, a ona bez protestu się zgodziła. A teraz tkwiła po uszy w bagnie. Okazała się taka głupia i naiwna. Co ona sobie wtedy myślała? Jak mogła zgodzić się zostać żoną człowieka, którego znała zaledwie kilka godzin? Jak mogła pozwolić, aby wszystko stało się prawomocne?

– Daj mi ten pieprzony rozwód! – powtórzyła, wkurzona.

– Jak powiedziałem, jeszcze się zastanowię. Choć na ten moment moja odpowiedź brzmi: nie!

Oczy ją piekły od wstrzymywanych łez. Miała ochotę dać mężczyźnie w twarz, ale czuła, że tym gestem zamknie sobie drzwi do dalszej dyskusji o rozwodzie.

– Niech twój prawnik się ze mną skontaktuje, gdy postanowisz zmienić zdanie – powiedziała, siłąc się na zachowanie spokojnego tonu. – W sobotę wychodzę za mąż. Dla jasności, nie jesteś zaproszony.

– Jesteś tego taka pewna? – Uniósł brew.

– Tak, jestem! Nie wiem, co teraz chodzi ci po głowie, ale przestań! Mam już tego dość! Mam dość bycia na twojej smyczy!

Pozwól mi wieść normalne życie! Niczego od ciebie nie chcę, Nick! Poza moją wolnością!

Gdy nie zareagował, minęła go, zabrała płaszcz i nie oglądając się za siebie, wyszła z gabinetu.

Na korytarzu natknęła się na atrakcyjną filigranową kobietę o przenikliwych ciemnobrązowych oczach. Czarne włosy, proste niczym struny, miała ścięte do ramion. Świetnie prezentowała się w ciemnym zestawie składającym się ze spodni i koszuli. Na jej pociągłej twarzy pojawił się cień uśmiechu. Niestety w tym momencie Stein nie była w stanie go odwzajemnić.

– Kaia – powiedziała łagodnie.

– Monet – odpowiedziała bez większego zainteresowania.

Choć bliźniacy – Monet i Nicholas – wizualnie byli do siebie bardzo podobni, w kwestii charakteru diametralnie się różnili. O ile z kobietą dało się jeszcze negocjować, tak z jej o pięć minut starszym bratem dyskusje nigdy nie wchodziły w grę. Panna Wingrave miała w sobie nutę opiekuńczości, czego nie posiadał Nick. On urodził się jako pan cierpienia, ona natomiast jako pani miłosierdzia.

Monet powędrowała wzrokiem za plecy Kai, kręcąc z dezaprobatą głową. Nietrudno było się domyślić, że Stein nie osiągnęła tego, po co tutaj przyszła.

Dziewczyna weszła do windy, chcąc jak najszybciej odciąć się od tego świata. Nacisnęła odpowiedni guzik i już nie mogła doczekać się chwili, gdy zostanie sama. Potrzebowała dać upust nagromadzonym emocjom.

Monet jednak nie zamierzała pozwolić jej się załamać. W ostatnim momencie wsiadła z nią do windy.

– Zostaw mnie – mruknęła Kaia, nawet na nią nie patrząc.

– Nie sądzisz, że będzie to trudne w tak małej przestrzeni?

– Wsiądź na następnym piętrze.

– Świetnie wyglądasz.

– Daruj sobie.

– Hej! Nie jestem twoim wrogiem. Próbuję pomóc.

– Monet, myślałam, że mam to za sobą! Umówiliśmy się, że załatwisz z nim tę sprawę. Złożyłam podpisy pod wszystkimi dokumentami, oddałam ci gotowy pozew, a ty miałś go tylko przekonać, że najlepsze, co może dla siebie zrobić, to pozwolić mi odejść w cholerę.

– Próbowałam, ale wiesz, że Nick nie wypuszcza z rąk tego, co uważa za cenne.

– Nie jestem cenna. Ma nade mną kontrolę i to przede wszystkim się dla niego liczy.

– Kaia, porozmawiam z nim. Spróbuję go przekonać, aby postawił się na twoim miejscu.

– Wystarczająco już zrobiłaś – mruknęła, odpychając się od ściany. W końcu mogła wysiąść.

– Przykro mi! – rzuciła za nią kobieta.

Stein zatrzymała się krok za windą i spojrzała przez ramię.

– On nie wie, prawda?

– Nie, i nie musisz się tym martwić. Chociaż tym.

Kaia odeszła. Chciała jak najszybciej znaleźć się poza królestwem swojego męża. Wiedziała, że będzie to ciężka walka, ale nie sądziła, że polegnie już na starcie. Idąc sfrustrowana w stronę swojego samochodu, pozwoliła sobie na kilka łez.